

PODSUMOWANIE

Odradzająca się po II wojnie światowej społeczność żydowska była zdana niemal wyłącznie na siebie. Trud tworzenia zrębów instytucji, które zapewniłyby pomoc ludziom powracającym z obozów koncentracyjnych, kryjówek i lasów, wzięli na siebie sami ocaleni z Zagłady. Znajdowali się w wyjątkowo tragicznej sytuacji. Potrzebowali natychmiastowej pomocy medycznej i materialnej. Brakowało wszystkiego: od poczucia bezpieczeństwa po dach nad głową, normalną odzież i jedzenie. Powołany przez rząd już w sierpniu 1944 roku Referat do spraw Pomocy Ludności Żydowskiej nie był w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb. W związku z tym jeszcze w listopadzie tego roku utworzono Tymczasowy Centralny Komitet Żydów w Polsce. Do jego zadań należało między innymi „zorganizowanie i kierowanie akcją pomocy społecznej dla ludności żydowskiej” oraz „szczególna opieka nad dzieckiem żydowskim jako najcenniejszym skarbem i przyszłością narodu”⁵²⁰.

Od początku zdawano sobie sprawę, że pomocy w pierwszej kolejności trzeba udzielić najbardziej poszkodowanym, czyli dzieciom. Wojna odebrała im bowiem wszystko, co młodym ludziom należne, a jej zakończenie w większości przypadków wiązało się z utratą reszty nadziei na powrót do rodziców. Już w 1944 roku powstał pierwszy dom dziecka, a do 1948 roku działało ich już jedenaście. Na skutek reorganizacji spowodowanej problemami finansowymi rozpoczęto likwidowanie poszczególnych placówek. W 1951 roku pozostały jedynie cztery, już upaństwowione. Jednym z nich był zakład w Krakowie pozostający do 1957 roku (gdy większość podopiecznych zdecydowała się na wyjazd z Polski) żydowskim domem dziecka, do którego przybywali wychowankowie z likwidowanych ośrodków w innych miastach, na przykład z Bielska, Otwocka i Śródborowa.

Zmiany, jakie nastąpiły w 1956 roku po XX Zjeździe KPZR, tajnym referacie Nikity Chruszczowa o kulcie jednostki oraz VIII Plenum KC PZPR, zbiegły się z falą incydentów antysemitycznych związanych z rozgrywkami w samej partii. Przyśpieszyło to decyzję Żydów o emigracji z Polski, ponieważ wiara w możliwość spokojnej koegzystencji polsko-żydowskiej została poważnie zachwiana. Państwa realnego socjalizmu nie były w stanie zaspokoić materialnych i duchowych potrzeb obywateli. Masowe emigracje w latach 1956-1957 wywołał zatem nie tylko wyzwolony antysemityzm. Wyjeżdżających motywowało pragnienie samodzielnego decydowania

⁵²⁰ A. Grabski, *Działalność komunistów...*, s. 59.

o swoim losie i o tym, w co wierzyć, jak i gdzie realizować indywidualne i grupowe aspiracje. Na fali przemian również wychowankowie krakowskiego domu dziecka zdecydowali się opuścić kraj swojego dzieciństwa i rozpocząć nowy etap życia w ziemi praojców.

Ludzie niejednokrotnie poświęcający pracy w utworzonych placówkach swoje osobiste plany starali się stworzyć miejsca, w których dzieci mogłyby ponownie żyć radosnymi marzeniami oraz, wolne od lęku i otoczone miłością, powrócić do dzieciństwa. Nie było to łatwe zadanie. Wprawdzie dzieci mogły już wyjść ze swoich kryjówek, zjeść talerz ciepłej zupy, poczęstować się cukierkiem, zacząć znów bawić się i uczyć, ale „bogactwa całego świata mieściły się w dwóch słowach «ojciec» i «matka»”⁵²¹.

Ponadto wojna zabiła w nich wiarę w ludzi. Nie skończyło się również kłamstwo, które urosło do rangi konieczności, bo tylko nie mówiąc prawdy, można było przeżyć. W pierwszych miesiącach wolności wiele dzieci nadal ukrywało swoją prawdziwą tożsamość. Nieraz z klasztorów trafiały w ręce religijnych organizacji żydowskich, z domów chrześcijańskich, w których czasem wpajano im nienawiść do ich narodu, do placówek opiekuńczych, gdzie próbowano zaszczerpić im idee komunistyczne, będące zaprzeczeniem tego, w co kazano im dotychczas wierzyć. Niektóre dzieci zabierano ludziom uważającym je za własne i obdarzającym je miłością, by stały się wychowankami w grupie sierot. Wydawało się, że życie wypaczy ich moralnie. Rzeczywistość powojenna z biegiem lat coraz bardziej przesiąkała stalinizmem i fałszem. Dzieciom trudno było rozdzielić prawdę od kłamstwa. Szkoła perfidii, jaką przeszły w czasie wojny, i dramaty towarzyszące codzienności w wyzwolonej już Polsce nie wpłynęły jednak destrukcyjnie na świat wyznawanych przez nie wartości. Wyrosły na ludzi pozbawionych cynizmu, zachowujących w swoich sercach wdzięczność dla tych, którzy „podali im pomocną dłoń”, otoczyli ciepłem i miłością oraz wychowali w duchu idei ogólnoludzkich, w altruizmie, serdeczności w stosunku do innych i ciekawości świata, a także umożliwili im kształcenie się i rozwijanie zainteresowań. „To był dobry czas” – powie wielu wychowanków krakowskiej placówki, wspominając wyjścia do kina lub na przedstawienia teatralne, naukę gry na instrumentach i sport. To dało im siłę psychiczną, której dzisiaj wielu młodych ludzi jest pozbawionych. „My mamy tę duchową siłę. Mimo że naokoło był, jak to mówią: smród, brud i ubóstwo”⁵²². Widząc dzieci z polskich zakładów opiekuńczych, rozumieli jak „im dobrze”, gdyż otrzymywali regularnie do 1949 roku pomoc od Jointu. Dom dał im poczucie tożsamości żydowskiej. Na tyle, na ile realia komunistycznej Polski na to pozwalały, uczyli się historii i obyczajów żydowskich oraz języka jidysz. Obchodzono Purim, Chanukę, a do 1950 roku zapalano świece szabasowe i witano sobotę uroczystym posiłkiem. Po upaństwowieniu placówki warunki życia w domu dziecka uległy pogorszeniu, ale – jak wspominają podopieczni – „nie chodziliśmy głodni”. Mimo złej sytuacji materialnej i socjalnej

⁵²¹ Wstęp M. Hochberg Mariańskiej do *Nasze życie...*, s. 6.

⁵²² Rozmowa z E. H., Kiryat Haim, sierpień 2007, zbiory autorki.

nadal był to dom, w którym odczuwaliśmy tę samą troskę o nas, o nasz rozwój. Dom, który zastępował rodzinę. Tam czuliśmy się w grupie i to dawało nam siłę psychiczną i również to, że jeden pomagał drugiemu. Byliśmy naprawdę jak duża rodzina⁵²³.

Pozostaje już tylko odpowiedzieć na pytanie, czy dom dziecka spełnił zadanie, jakie mu wyznaczono. Być może nie udało się zaszcześcić wychowankom idei komunistycznych i wychować ich na oddanych obywateli najpierw „odrodzonej Polski demokratycznej”, a po 1952 roku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, gotowych poświęcić jej dobru swój czas, siły i umysł. Z perspektywy lat klęska realizacji tego postulatu władz nie stanowi jednak o klęsce samej instytucji. Wręcz przeciwnie, zaświadcza o zwycięstwie prawdy i uniwersalnych wartości. Niech podsumowaniem będą słowa Eryka:

Jakie jest zadanie rodziców? Wychować dziecko, wpoić mu wartości i zasady, które pozostają w nim na całe życie. Ale jeśli brakuje rodziców, gdy nie ma ani mamy, ani taty, którzy mogą to swemu dziecku zapewnić? Pozostał zatem dom dziecka i w mojej opinii dom dziecka spełnił tę rolę w sposób bardzo dobry. Nie potrafię powiedzieć, dlaczego, czy była to zasługa ustroju i jego ideologii, czy też wyłącznie ludzi, którzy tam mieszkali i się nami opiekowali, czy też wpływ miała sytuacja materialna. Nie wiem, ale to się dokonało⁵²⁴.

⁵²³ Rozmowa z M. H., Hajfa, sierpień 2007, zbiory autorki.

⁵²⁴ Rozmowa z E. H., Kiryat Haim, sierpień 2007, zbiory prywatne.